Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 2. Poznań, dnia 11. Stycznia. 1841.

Literatura zagraniczna.

Die Kunst reich zu werden,
von
M. v. Prittwitz.
Mannheim, 1840.

(Dalszy ciąg.)

Jakiżto w końcu będzie stan rzeczy, zarzucają przeciwnicy machin, jeżeli po caléj kuli ziemskiéj obejdzie się nareszcie bez pracy rąk ludzkich, i wszystko odbywać będą siły żywiołów, wiatr, woda i para, i zaludnią się kraje nieprzeliczoną ilością machin parowych, wiatraków i młynów? Co będzie, w to nam nie wchodzić, już ludzie o sobie wtenczas sami radzić będą musieli. Pytanie główne na tém się obraca, ażali siły nieorganicznéj natury wzięte w posługi przemysłu, pozbawią dawnych robotników nie tylko chleba, ale i pory do pracy, którąby sobie na chleb zarabiali.

Niezaprzeczenie, że w pierwszéj chwili zaprowadzenia machiny w miejscu kilkudziesięciu robotników, ludzie ci zostaną bez sposobu życia. Bo i nie tak łatwo dostanie im się zaraz nowe zatrudnienie, i nie są doń sposobni; tracą nadto kapitał włożony w narzędzia, których dotąd używali, a nie mają majątku na zakupienie sobie innych. Lecz machiny nie od razu się zaprowadzają. Nim nowe wymyślą i zaprowadzą, już owi dawni robotnicy, co byli zostali bez zatrudnienia, postarali się o inny zarobek, i znikł chwilowy niedostatek. Wynalazek druku miliony przepiśników pozbawił chleba, a czują i dziś inni ztąd niedobór pracy? Tym sposobem nie trzebaby miast nad rzekami zakładać, bo woziwodów pozbawiamy chleba; a fabrykanci świec, lamp i oleju, powinniby nazwać zgubném zdanie Franklina, który radził chodzić spać z wieczora, a za to ze dniem wstawać. Przemysł ludzki obmyślając machiny, obmyśla oraz nowe wielorakie dla ludu roboczego zatrudnienia, a i przy budowli samych machin i fabryk obfite się dla niego otwiera pole zarobku. Zastąpieni przez siły nieorganiczne robotnicy, gdy się obaczą bez sposobu utrzymania, własny także obudzą przemysł, bo niedostatek bywa ojcem przemysłu, i nie jeden obmyśli dla siebie zatrudnienie, godniejsze myślącego człowieka, niżeli dawna praca jego ręczna.

To złe nie jest zatém tak wielkie, jak się wydaje, a bez porównania obfitsze są korzyści samego przemysłu. Machiny sprowadzają taniość wyrobów, a taniość rodzi obszerniejszy ich pokup. Ztąd w miastach fabrycznych szybki wzrost ludności i większy dla robotnika zarobek niż indziéj. Dowodem tego następujące statystyczne wykazy: od 1801. do 1831. roku podniosła się ludność

w Manszester	od	94,800	na	237,800	mszk.
w Liwerpol	„	79,700	„	189,000	„
w Birmingham	„	73,000	„	142,250	„
w Lids	„	53,000	„	123,000	„
w Glasgowie	„	77,300	„	202,000	„

gdy tymczasem w Rossyi zamożność i ludność miast w téj saméj epoce mało co się zwiększyła. Z trzech królestw Wielkiéj Brytanii, Irlandya najuboższa, a przecież tam fabryk najmniéj. Nim wynaleziono machiny do przędzenia bawełny, było tam 50,000 prządków i płócienników, a w roku 1824. już ich liczba przenosiła milion. Od 1780. do 1826. roku ludność w Brytanii wzmogła się o 76%, a we Francyi o 27%: liczba zaś machin podniosła się tam o 100%, tu o 25%. Najoczywistszy dowód, że mnożenie się fabryk i machin nie stoi na zawadzie mnożeniu się ludności w kraju.

Atoli im więcéj machin i fabryk, tém więcéj wyrobów; któż je nareszcie zużyje. Jeżeli połowa ich starczyłaby na potrzeby ludzkie, cóż się zrobi z drugą ich połową? Nawet Sismondi był tego zdania, że skoro fizyczne siły natury, ręczną siłę człowieka zastąpić mają, to i ludzi nie będzie potrzeba, chyba król sam jeden będzie obracał korbem koła, które w bieg wprowadzając wszystkie inne machiny, starczy żywności, potrzeb i zbytku; że trzeba będzie nadto, aby te machiny same spożywały wyroby swoje, bo inaczéj dla kogożby je miały wyrabiać? Taka zbytnia troskliwość,

aby za wiele nie było produkcyi, marna jest zupełnie. Im więcéj bowiem produkcyi, tém większy majątek narodu, tém cząstka dóbr na każdego przypadająca większa, i mienie pojedyńczych mieszkańców lepsze. Chęć używania, dogodzenia sobie, chęć do rozkoszy i zbytku nie ma w człowieku granic. Żądza jego rośnie w miarę poznanych nowych wynalazków i przyjemności Aby się przekonać o tém, dość rzucić okiem na rozmaity stopień oświaty narodów. W roku 1234. familia królewska legała jeszcze na sienniakach słomą wypchanych. Za Henryka IV. we Francyi przedawano cukier na uncye i tylko w aptekach. A w bitwie pod Prestou 1745., w któréj pretendent Karol Edward Anglików pobił, i miasto na rabunek wydał, góral z wojska Edwardowego złupił był gdzieś zegarek. Mniemając, że to zwierzątko jakieś, zaniósł je na pokazanie oficerowi swojemu, i żałował, że mu po drodze zdechło; zegarek bowiem nie naciągniony dygotać przestał.

Jak w kolei czasu, tak i na przestrzeni ziemi dziś jeszcze na tak odbijające pod względem przyjemności i wygód życia natrafiamy różnice. Weźmy dzikiego patagończyka i stawmy go obok chłopka naszego, to ten tu panem w porównaniu z tamtym, kiedy znów w stósunku do dziedzica włości, chudobą tylko jego gospodarstwo. Wszystko atoli niknie przed wykwintném życiem lorda lub kupca angielskiego, alboli przed zbytkiem i wystawnością dworów niektórych. Im większy przemysł, tém większa chęć używania, tém większe spożywanie. Gdybyś przed dwustu laty powiedział był jakiemu sukiennikowi, że Francya kiedyś tego towaru rocznie za cztery miliony talarów wyrabiać będzie; byłby ci odpowiedział, być to może, ale któż tyle sukna rozkupi? A jednak się rozkupuje.

Rozumie się samo przez się, że u Eskimów, którzy budują się w śniegu, wodę topią z lodu, nie znają lepszéj odzieży nad skórę z niedźwiedzia, ni lepszego przysmaczku nad tran i renie jelita, — że do nich źlebyś się wybrał z artykułami zbytku i mody; nie miałyby one dla nich ani pokupu, ani powabu. Podobnie nie w porę by było u nas po miasteczkach lichych zakładać szkoły malarstwa. Wszakże kiedy w Rossyi zaledwie na 100,000 dusz jeden malarz przypada, mieści Paryż sam jeden 593 malarzy, 373 sztycharzy, nie licząc w to malujących pokoje i dekoracye. Właśnie, że do tego zdąża oświata, aby się i w najodleglejsze zakątki krajów wciskała, i ulepszała byt materyalny każdego mieszkańca; aby pracownik każdy w domu wygodnym nie pod strzechą mieszkał, a tam, gdzie dziś nad lichem łożem jego jakaś bazgranina jaskrawych farb rozpięta, aby wisiał w porządnym pokoju zbiór pięknych malowideł; i że tak niezmiernie wiele jeszcze braknie, nim do tego przyjdzie; — właśnie dla tego nie ma potrzeby obawiania się, aby się kiedykolwiek nie spożyły wyroby przemysłowe, i człowiekowi zabrakło pory do pracy i do zarobku. Cały sekret industryi na tém tylko zależy, aby wiedzieć, gdzie i co produkować; aby trafić w potrzeby i w gust narodu lub przynajmniéj pewnéj klassy ludu.

Przykład rzecz całą jeszcze lepiéj objaśni. Przypuśćmy, że gdzieś tam dwie tylko familie z dala od świata mieszkają. Jedna z nich wyrabia jakiego towaru nad własną potrzeb. Czegoż potrzeba, aby się zbyć téj przewyżki? Oto, aby owa druga familia towar ten potrzebować mogła, i żeby coś w zamian dać mogła za niego. Gdyby tak nie było, obie familie pozbawiłyby się przyjemności korzystania nawzajem z prac swoich. W przeciwnym razie zachęcą się do coraz większego przemysłu, i by starczyć sobie, wezmą w posługi same żywioły, i na coraz nowe zdobywać się będą wynalazki. Na ten sposób pomnożą się ich dostatki, i polepszy się ich mienie. To samo dzieje się z narodami. Wymianą wyrobów zbogacają się nawzajem.

Podniesienie przemysłu stoi nakoniec w stósunku do rólnictwa. Zostając przy powyższym przykładzie, widzimy jaśnie, że jeżeli jedna familia, trudniąc się uprawą roli, zbiera tyle plonu, iż się z niéj trzy familie używią, to dwie inne mogą się zająć przemysłem, i płody swoje na płody ziemi wymienić. Im zatém na jakiém miejscu mniéj jest osób trudniących się gospodarstwem, a starczą na wyżywienie wszystkich, tém więcéj ludzi poświęcić się może przemysłowi. Kraj tém jest bogatszy, im mniéj ma rolników, a więcéj przemysłowych; bo te znakiem, że rolnictwo musi być bardzo upładniające, i większa w kraju wyrobów produkcya. W Anglii stósunek tych dwóch klass ludności jest, jak 2 : 3, w Rossyi zaś stan rolniczy wynosi $\frac{14}{15}$ całéj ludności kraju.

Otóż to w tak łatwy i popularny sposób wykłada nam p. Prittwitz najważniejsze prawdy ekonomii politycznéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Literatura krajowa.

Poezya.

Ja i Ty.

Myśli zwichrzone i mętne,
Szalona burza żywiołów,

Uczucia dzikie — namiętne,
Walka szatanów, aniołów;

Długie godziny w milczeniu,
Kilka pomysłów i pieśni,
Co jak zamkniętym w więzieniu
Dziwnie przemarzy się, prześni;

Cóż więcéj? . . . oto łez kilka
Z gorzkiego żywotu zdroja,
I jedna rozkoszna chwilka . . .
To ja! —

* * *

Pogodne nieba lazury,
Co rosę w poranki ronią,
I hymnów anielskich chóry
W noc senną nad dziecka skronią;

Myśli bez ładu, kolei,
Światowe, jak suknia z balu,
A łzy radości, nadziei —
Żadna rozpaczy i żalu;

Uśmiech, jak cacka anioła,
Jak wdzięk niebieskiéj prostoty,
Niebo otworzyć tu zdoła:
To ty! —

* * *

Dwa życia w sprzeczność stawione:
Kontrast pokoju i burzy,
Łzy i uśmiechy złączone,
To kolce przy kwiecie róży!

Te dwa przeciwne zarody,
To walka siły — niemocy,
Żywioły ognia i wody,
Obraz dnia i obraz nocy.

Ty lubisz ciszę natury,
Ja czasem burzę i gromy,
Tobie pogoda — mnie chmury . . .
To my! —

d. 26. Listop. 1836. *A. Szukiewicz.*

Przypadki Karola Chełkowskiego w podróży z Tunis do Konstantyny.

(Dokończenie.)

Radzi nieradzi przystali na mą prośbę. Niedługo, kiedyśmy weszli pomiędzy ogromne góry i przebywali jedną dolinę, część Arabów, co miała dobre muły, puszcza się czwałem, reszta i ja z nimi, jak możem zdążamy na piechotę — aż tu ze wszech stron sypią się rozbojnicy na koniach w liczbie najmniéj trzystu! Jak kto może, zmyka przed nimi, ale kogo nie zgonią, ustrzelą. Trzymając się ciągle jednego Araba z Konstantyny, uchodziłem co tchu stało, ale oskoczeni jak drudzy już paść mieliśmy od strzałów, kiedy mój towarzysz za pociągnięciem tasiemki zrzuca swój ubiór i woła: bierz, tylko daruj życiem! zrobiwszy to co on, naraz zostałem nagi, jakbym się na świat narodził. Po tém zdarzeniu usiedliśmy pod drzewem patrząc, co też drudzy poczną, co równego z nami doznali losu, i widzimy, iż wszyscy jak cielęta na zarznięcie idą za Arabami odciągającymi ze zdobyczą w góry. Nie było ratunku, jak zrobić to samo, i żebrać od zwycięzców litości. Niezbyt daleko rozłożyli się oni obozem dokąd i my nadeszli. Inni z naszéj karawany, co mię poprzedzili, rozgłosili sławę moją, żem podróżujący doktor. Obstępują mię w koło, pytają, aż w końcu przybywa starzec z ogromną brodą — ten wprost do mnie się zbliża, całuje w głowę i niejako cześć oddaje, pytając a mi zabrali. Odpowiedziałem: Bernus i Chaik. Natychmiast kazał zwrócić, był bowiem wodzem téj bandy. Cała ta zgraja, bojąc się napadu bliskiego trybutu, spiesznie ruszyła daléj, a ja, nie mogąc zdążyć za nimi, zwróciłem się ku Konstantynie. Po całonocnym chodzie nazajutrz koło południa nie daleko drogi spotykam pod figowemi drzewy siedzących brodaczy uzbrojonych po uszy; zagabałem śmiało sposobem muzułmańskim: Salem alekum. Salema, odpowiedzieli i proszą siadać, pytając: zkąd i dokąd? Odpowiadam: idę do Milii, a jestem lekarz z Tunis. Przyjmują mię dobrze przez dni kilka, a w końcu mówią, iż tu nie daleko książe Chadź Ahmet, do którego Milia należy, do niego dostawszy się, będę miał dobrze, bo on w przymierzu z Francuzami. — W to mi graj! pomyślałem sobie i układałem plany, jakby dostać się do niego. Szczęśliwym trafem nie długo wypada jarmark w jednéj wsi w górach leżącéj niedaleko od mieszkania księcia; gospodarz mój, który nań się wyobierał, pozwala, bym mu towarzyszył. Przybywszy tam, nad wszelkie spodziewanie ów książe Chadź Achmet znajdował się swoją osobą. Mój Arab wiedzie mię przed niego, przedstawia i opowiada, zkąd przybywam. Książę snadź wielce był z tego uradowany, bo gospodarza pieniędzmi wynagrodził, mnie kazał dać nowe całkiem ubranie i dobrego konia i sobie towarzyszyć, gdy jeździł po jarmarku. Zdarzył się tu jeszcze wypadek, który mię znowu trwogi nabawił. Ażeby handel odbywał się spokojnie, książę ten przybył tu z wojskiem swojém dla zasłony kupców i kupujących; tym końcem porozsyłał liczne patrole w góry Po południu, kiedy książę miał już wracać do domu nagle pokazuje się z za góry oddział jazdy około 600 ludzi, wszyscy w białych bernusach na karych koniach, z po za drugiéj góry toż samo. — Mieszkańcy w wielkiéj trwodze rozumieli, że to rozbojnicy; Arabi tworzą czworobok, trzymają broń do ataku, a ja przy księciu stoję i myślę, jak to się dla mnie skończy.

Ale straż jarmarku, która przeciw nim skoczyła, powraca krzycząc: awija! co znaczy: swoi, i był to w rzeczy saméj wracający patrol. — Po téj małéj trwodze idziemy do mieszkania książęcia, bardzo porządnie zbudowanego zupełnie na sposób europejski, ino że warownego by jaki zamek. Życie u niego miałem wyśmienite, żem już zapomniał, kiedym takiego kosztował, — brakowało tylko wina, którego religia im zakazuje: natomiast kawa była dobra i lulki huk. Wojsko jego składało się z 6000 głów, saméj jazdy, artylleryi nie miał, prócz jednego działka, którego nikt nie umiał użyć. Pokazawszy mi takowe, pyta, ażali nie umiałbym się z niém obejść? odpowiadam, że owszem. Jakoż polecił zająć się tą robotą, dodawszy podręcznych Arabów. W krótkim czasie pokazałem, jak zrobić lawetę, jak osadzić, sam sporządziłem wycior, a zaciągnąwszy gotowe działo przy jego zamku, wypaliłem zeń. To zyskało mi jego względy, zaraz robi mię dowódzcą artyleryi czyli topczy-baszą, daje dobrego konia i wszystkie wygody, i prawie bezemnie obejść się nie może. Tak przebywszy trzy miesiące w téj służbie, pewnego razu, gdy książe wysyłał konie i muły na sprzedaż do Konstantyny, wnoszę doń prożbę, aby mi pozwolił zwiedzić to miasto. Książe przystaje dając mi oraz pełnomocnictwo zajęcia się sprzedażą koni i mułów. Wszystko to wybornie posłużyło na rękę — plan mój od tak długo knowany ziści się nakoniec, a nadzieja zobaczenia swoich, zatrze w pamięci tyle cierpień i przygód. Jak tylko stanąłem w mieście, a obejrzałem się, że żaden Arab nie ma na mnie oka, natychmiast pobiegłem do placu i zameldowałem się gubernatorowi francuzkiemu. Ten wysłuchawszy w krótkości méj relacyi, załamał ręce, jakby się méj gorzkiéj doli użalił. Jakiś czas zostawałem przy kancellaryi jako tłumacz — następnie uzyskałem paszport do Algieru, zkąd po czteromiesięcznym pobycie nakoniec w Sierpniu 1839. r. dostałem pozwolenie przybycia do Francyi.

Oto jest w krótkości opowiedziana historya sześcioletniego tułactwa Chełkowskiego między dzikim ludem Afryki; nie dało mu niebo daru wypisać po swojemu wszystkiego, co czuł i doświadczał w razach, gdy śmierć wisiała nad nim, gdy była nieuchronną i gdy ją znowu opatrzność niewidomą odwracała prawicą. Charakter to niepospolity co umiał być panem wzruszenia; na widok okrucieństw nie oburzać się, lecz milczeć i słuchać jak najpodlejszy niewolnik; roli renegata pilnie strzedz, aby się nie zdradzić, zwłaszcza, że fizyonomia i język pomawiały go o cudzoziemskie pochodzenie — nakoniec znieść tyle cierpień fizycznych, śród awanturniczéj przeprawy mógł jedynie człowiek uzbrojony wolą wyższego ducha, człowiek, co sobie powiedział: tam będę, i tam stanął, gdzie zamierzył. Dziś składa on pokorne dzięki Opatrzności, bez któréj, gdyby miał tyle żywotów do stracenia, ile włosów na głowie, jeszcze nie byłby wyszedł bez szkody.

Strasburg, w **Październ. 1840.** *Lucyan Siemieński.*

Rzut oka dziejowy na rachunkowość w Europie i w szczególności w Polsce.

Przez wydawcę dzieł Sapalskiego.

Długo śledzono chcąc się wywiedzieć, kiedy i gdzie algebra była wynalezioną? którzy w tym względzie pisarze wystąpili najwcześniéj? po jakich stopniach nauka ta postępowała? nakoniec w jakiéj osnowie i w którym czasu okresie rozpowszechniła się w Europie.

W ciągu XVII. stulecia mniemano powszechnie, że jeszcze starożytni matematycy Greccy posiadali wiadomości rachunkowo-rozbiorowe (analityczne) niejako podobne do naszéj nowoczesnéj algebry i że za pomocą nich odkryli owo mnóstwo głównych twierdzeń i rozwiązali taką liczbę zadań obudzających w nas tyle podziwienia dla dzieł starożytnych. Lecz wówczas utrzymywano zarazem, że mędrcy owi przed innymi tając starannie swoje sposoby badań same tylko otrzymane ogólniki (formuły) z dowodzeniem zbiorowém (syntetycznym) wyjawiali drugim. Podobne zdanie dziś utrzymaćby się nie mogło, albowiem ściślejsze rozpatrzenie się w dziełach starożytnych geometrów przekonało, że oni znali wprawdzie drogę rozbiorową w postępowaniu, lecz takowa, jako czysto-geometryczna nic spólnego nie ma z dzisiejszą algebrą.

Zdaje się, iż Pythagoras, mędrzec grecki, urodzony na wyspie Samos około r. 584. przed chrześciaństwem, którego uczelnią krotońsko-włoską przezwano matematyczno-filozoficzną, jeżeli nie był założycielem, to przynajmniéj wielce przyłożył się do udoskonalenia i upowszechnienia rozumowéj rachunkowości. On to poczytując liczby i wyrazy za najzbawienniejsze odkrycia, naukę liczb za najgłówniejszą gałęź matematyki, o tyle wzniósł i uogólnił w tym względzie myśli swoje, że porządek świata rzeczywistego, nawet układ moralnego potrafił wytłómaczyć stósunkowością liczb, a tak przeto samego ducha i bóstwo kusił się objąć w granicach rachunku. Zaczém mocno żałować, przychodzi, że pomysły jego nie doszły nas w swojéj czystości i że zagmatwane pokrzywieniami uczniów jego w niewielkich jedynie ułamkach otrzymawszy, nic z nich w obrębie rachunkowym wycisnąć nie jesteśmy w stanie, dla

czego ograniczyć nam się przychodzi na rozbieraniu stanowczych znajomych, co do algebry przedsięwzięć. W środku IV. chrześciaństwa stulecia, kiedy to umiejętności matematyczne chylić się ku upadkowi poczynały, pracujący w tym zawodzie zamiast tworzyć dzieła własnego pomysłu przestawali na objaśnieniach poprzednich, co do tego wiadomości, jedynie czyniąc dodatki koniecznie potrzebne. Takim jest wykład arytmetyki przez Diofantesa właściwie z trzynastu ksiąg złożony, lecz którego czasów naszych doszły tylko pierwsze sześć ksiąg i część księgi mianéj za trzynastą a obejmującéj naukę o summie postępu różnicowego, poczynającego się od jedności. Drogi ten zabytek, nie obejmując bynajmniéj całego algebry zakresu, raczéj jest zastósowaniem tejże nauki do szczególnego rodzaju zadań arytmetycznych, które teraz zwykle nazywamy Analyzą nie wyznaczonych. Mógł być Diofantes w Alexandryi około r. 365. E. C. żyjący algebry u Greków wynalazcą, lecz podług większego do prawdy podobieństwa jeszcze przed nim znano zasady téj nauki, które on, wziąwszy za podstawę swojéj pracy, nieco tylko rozleglejsze zastósowania poczynił. Wyborne matematyka tego rozwiązania wykazują wielką jego biegłość w odnodze rachunkowéj, któréj się oddał, dowodzą, że z łatwością umiał rozwiązywać równania z jedną niewiadomą stopnia drugiego i oto granica, za którą prawdopodobnie nie przestąpili Grecy; nawet w rzeczy saméj wszędzie stała algebra na tymże doskonałości stopniu, aż do odrodzenia się swojego we Włoszech.

Sławna Hyppacya, córka Theona, objaśniła dzieło Diofantesa, lecz takowe wyjaśnienia równie, jak jéj praca nad przecięciami ostrokręgowemi Appoloniusza czasów naszych nie doszły.

W środku XVI. stulecia dzieła Diofantesa po grecku napisane napotkano w Rzymie w księżnicy Watykanu, albo raczéj tu je przeniesiono, skoro Turcy zdobyli Konstantynopol. W przekładzie łacińskim wydał je Xylander r. 1575. a o wiele dokładniejsze tłumaczenie wraz z objaśnieniami r. 1621. ogłosił drukiem Bachet Meseriac jeden z najdawniejszych członków akademii francuzkiéj. Bachet jako nadzwyczajnie biegły w analyzie ilości nieskończonych, właśnie zdolnym był objaśnić starożytny wykład, ale główny Diofantesa układ tak był zamąconym, że częstokroć trzeba się było tylko domyślać jego osnowy lub takową dopełniać własnémi pomysłami. Po niejakim czasie sławny matematyk francuzki Piotr Fermat (urodz. w Tuluzie r. 1590., zmarł tamże r. 1665.) w dodatkach swoich do objaśnień poprzedniego nad dziełami greckiego algebraisty wzbogacił starożytny wykład nader wielkiéj wagi przypisami, które to wydanie ze wszystkich istniejących najlepsze zaszło w r. 1670.

Widzimy więc, że bardzo starannie poszukiwano dzieł matematyczno-greckich, że je przekładano w każdym narodzie na sobie właściwą mowę, że wreszcie wszelkiemi sposobami usiłowano wyświecić je objaśnieniami; nakoniec, że wprawdzie odkrycie dzieł Diofantesa ważny stanowi w dziejach rachunkowych okres, jednakże nie tą drogą algebra w Europie pierwiastkowo poznaną została: zdaje się, że ten podziwienia godny wynalazek równie jak cyfry arytmetyczne dziś używane przejęliśmy od Arabów.

Arabowie wynalazek algebry przypisują Machomed Ben Musa, albo Moses, inaczéj Machomed de Buzana, jednemu ze swoich matematyków żyjącemu w połowie IX. stulecia. Bądź co bądź, to jednak rzeczą jest pewną, że wymieniony pisarz ułożył niejaki w tym względzie wykład, ponieważ przez jakiś czas krążył w Europie w tłómaczeniu włoskiem, chociaż dziś zupełnie zaroniony; a znowu szczęśliwém zdarzeniem odpis wykładu po arabsku z wyszczególnieniem r. 1342. wyszukano w książnicy Bodlejeńskiéj w Oxfordzie. Dzieła tego podpis potwierdza zdanie nasze o wyżéj nieco pomienionym pisarzu matematyczno-arabskim orzeczone, dopisek zaś w nim uczyniony, że jest pierwszém dziełem, co do algebry dowieść usiłuje. Może to każdego zastanowi, że umiejętności matematyczne u Arabów leniwym postępowały krokiem i tak algebra prawie w jednymże stanie u nich pozostawała od czasu pierwszych w téjże treści pisarzy aż do okresu Behundina, żyjącego między latami 953. a 1031.

Ale zastanówmy się już, jakim sposobem nauka ta zaszczyciła się w Europie. Nie mało przytoczyćby można dowodów, żeśmy ją w części winni kupcowi z Pizzy, nazwiskiem Leonardo, który sprawami przemysłu następnie pociągany do Egiptu, Grecyi, Syryi i Sycylii oswoić się musiał z rozmaitym sposobem liczenia używanym w tamtych krajach, a osądziwszy układ indyjski za najlepszy ze wszystkich roztrząsał go w szczegółach, przyczém świadomy zasad geometryi podług Euklidesa nowy wykład arytmetyki utworzył. W owym czasie jedynie za jéj dalszy ciąg uważano Algebrę, w takim też zakresie obejmowało ją dzieło Leonarda naprzód w r. 1202. poznane, a późniéj r. 1228. ulepszone. Przypominamy, że dzieło to dwustu laty wyprzedziło okres wynalezienia druku, i gdy przytém przedmiot taki bynajmniéj ogółu nie obchodzi, ani się dziwić należy, że praca Leonarda nie bardzo się rozpowszechniła, przeto ten rękopism równie jak inne dzieła tegoż pisarza spoczywały w niepamięci, aż póki w środku przeszłego

stulecia nie wynaleziono je we Florencyi w książnicy Magliabecchia. Wiadomość Leonarda tyle rozciągłe były, ile i jego poprzedników arabskich; rozwiązał bowiem równania pierwszego i drugiego stopnia, jako też zagłębił się nieco w analyzie Diofantesa, a mając znakomite wiadomości geometryczne używał takowych na dowodzenie zasad algebraicznych.

Lecz również jak arabscy matematycy w swoich rozumowaniach użył całych słów, który to sposób nie mógł być bardzo korzystnym dla postępów umiejętności. Używanie znaków i sztuka ich układania w tym sposobie, ażeby zaraz za jednym rzutem oka długi szereg rozumowań objąć można daleko późniéj po Leonardzie wprowadzonémi zostały. Po Leonardzie nim nawet druk wynalezionym został szczególniéj doskonalono algebrę, wykładając ją publicznie; dla czego w téj osnowie mnóstwo dzieł ułożono, a dwa układy przełożono z arabskiego na język włoski. Drukiem naprzód Łukasz Paciolus albo de Burgo algebrę ogłosił r. 1494., a po raz drugi r. 1523. pod napisem: »Summa de arithmetica geometria proportia et proportionalitate.« W swoim czasie był to dokładny wykład arytmetyki, algebry i geometryi, i przechował nam pracę Leonarda, bo tu jego śladem postępowano Co się tyczy łatwości i krótkości wyrażenia za czasów Łukasza de Burgo analyza algebraiczna wcale jeszcze dokładną nie była i używane przez niego znaki były to tylko małe skrócenia wyrazów albo nazwisk często w ciągu rachunkowości powtarzanych bardzo dalekie w doskonałości od dziś używanych znaków. Nie wielkim był jeszcze zakres algebry, ograniczono się jedynie na rozwiązywaniu równań stopnia pierwszego i drugiego, równania stopnia drugiego podzielono na różne oddziały, z których każdemu służył odmienny sposób rozwiązania. — Zupełnie jeszcze nie znano teraz prawdziwego stanowiska analyzy, za pomocą któréj objąć można ogólnikiem wszelkie przypadki jednegoż zadania przez proste podstawienie wartości; dopiero późno potém docieczono téj prawdy, że jeden ogólnik zastósować można do licznych podporządkowanych przypadków i tak w optyce wyprowadzony przez Halleya, przy prostém podstawieniu wartości może służyć do wyznaczenia ogniska dwóch promieni zbiegających się lub rozbiegających, odbitych lub odłamanych, bądź od zwierciadła, bądź od soczewki, już to wypukłéj, już wklęsłéj; o któréj to ogólności wspomina Molinaux, jak gdyby o jakiéj czarownéj rzeczy. Jakoż matematyka uczy, że odległość ogniskowa czyli miejsce malowania się obrazu w zwierciadle wklęsłem jest $x = \frac{d\,r}{2-d\,r}$ to jest odległość obrazu od zwierciadła równa się iloczynowi z odległości przedmiotu d przez promień kulistości zwierciadła r podzielonemu przez dwa razy wziętą odległość przedmiotu zmniejszoną promieniem kulistości; gdzie dla 1) $d = 8$ będzie $x = \frac{1}{2} r$; 2) $d = r$, $x = r$; 3) $d = \frac{1}{2} r$, $x = 8$; 4) $d < \frac{1}{2} r$, x ujemne; 5) $d = o$, $x = o$ i t. d. Czytając te wypadki, widzimy, iż, jeżeli przedmiot znajduje się w odległości nieskończenie wielkiéj, czyli kiedy promienie od przedmiotu są równoległe natenczas ognisko tych promieni wypada w połowie promienia kulistości zwierciadła; w przedostatnim zaś razie x otrzymuje wartość ujemną, to jest, kiedy przedmiot jest pomiędzy zwierciadłem a środkiem promienia kulistości promienie od zwierciadła tak się odbijają, jak gdyby wychodziły od punktu za zwierciadłem będącego czyli będą rozchodzące i t. d.; tak więc w jednem szczupłém wyrażeniu uczymy się wielu prawd.

Algebra jest zupełnie w zasadach swoich niezawisłą od geometryi w wielu jednakże przypadkach obiedwie wspierają się nawzajem, i tak naśladując Leonarda, Łukasz de Burgo osądził za rzecz stósowną przydać kreślenie geometryczne dowodzeniu zasad co do równań stopnia drugiego, których teoryi jeszcze nie pojmował dokładnie. Sposób ten ułożył w wierszach łacińskich pod nazwą Amor triangulorum.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd pism.

Wizerunki i roztrząsania naukowe,

Poczet nowy drugi. Zeszyt 15sty. Wilno u Zawadzkiego. 1840.

Zeszyt ten pisma, które słusznie, wyjąwszy dwóch wad niżéj przez nas wymienionych, do najlepszych pism czasowych polskich policzyć można, zawiera »o uczuciu religijném, Shakespeare, Stósunki duszy ludzkiéj z Bogiem i rozmaitości.« Pierwszy zarzut, który równie temu jak dawniejszym zeszytom czynimy, jest duch pietystyczny, w którym jest redagowane; drugi, iż więcéj literaturą zagraniczną niż krajową się zajmuje. Z kilku poprzedzających zeszytów cieszyliśmy się, bo nie zawierały rozpraw, wyszłych w francuzkich i niemieckich pismach czasowych przed kilku laty, ale oryginalne, Polski tyczące się rozprawy. Jak bowiem calém sercem każdego narodu literaturę, uważając ją jako ogniwo łańcucha łączącego ludzkość, kochamy i szanujemy, tak dla tego żądamy po pismach trudniących się literaturą innych narodów, aby ją świeżo, jak ją duch czasu zrodzi, nam przekładały, a nie o kilka lat w tył się cofając krzywdziły naród, o którego literaturze mówią, nie dając nam korzystać z niéj, cobyśmy mogli. Nieznajomość literatury angielskiéj, niemieckiéj i t. d. uczyniła, iż np. kilka lat po ukazaniu się sławnéj krytyki w Edinburg-Review (1831.) o literaturze francuzkiéj to samo co tam powiedziano, ogłaszano i ogłaszaném jest dotąd jeszcze za nowość u nas, po wyjściu rozprawy Grabowskiego o literaturze szalonéj, w któréj nic więcéj jak tylko to powtórzył, co kilka lat pierwéj krytyk angielski

powiedział. Nie potrzebaby więcéj jak, aby jaki uczony anglik lub niemiec przełożył na swój język uwielbiania oryginalności i wzniosłości téj rozprawy przez naszych tak nazwanych krytyków, aby wystawić całą literaturę polską i literatów naszych na pośmiewisko, i słusznie ją nazwać tak jak ją ktoś z naszych pisarzów za granicą nazwał, ślepą, któréj się zdaje że widzi dla tego, że nigdy nie ujrzała jasności. (Mówimy tu tylko o literaturze w kraju.)

Zeszyt 15sty Wizerunków obudził w nas tych kilka myśli, bo gorzko śmiać się musieliśmy, że pismo polskie w duchu religijnym redagowane o uczuciu religijném mówi Francuza słowami. Jeżeli w którym kraju to zaiste tam uczucia religijne są komedyą, są kłamane, a artykuły podobne, jak Heinego dzieło o Börnem dla pięknych słów, dla napisania artykułu są napisane. Ten lud tak lekki, którego każdy dobry dyplomatyk za nos wodzić może, — ten lud który dziś jeszcze okowy Napoleona uwielbia dla tego, że te okowy dla niego były złote — ten lud mógłżeby znać uczucia religijne, mógłby czuć wielkość Boga — wielkość Chrystusa. Gdyby to jeszcze rozprawa Lamenego, ale to jakiegoś Villagre z legistymitycznéj France-littéraire! U nas chłopek powiedziałby wymowniéj, piękniéj; bo słowa byłyby z serca, nie kłamane.

Drugi artykuł: Szekspir, znów z francuzkiego przetłómaczony, czytaliśmy przed kilku laty w jakimś piśmie francuzkiem. Wystósowano tam Szekspira na krój Racyna i Greckich tragików, Szekspira, który jak Dumas słusznie powiedział, największym jest twórcą po Bogu, a który właśnie dla tego tak jest wielkim, że nie potrzebował wzorów, ale sam ze siebie był tém, czém jest w istocie. — Trzeciemu artykułowi o stósunku duszy ludzkiéj z Bogiem, zarzucamy znowu to co dwom poprzednim; dziś dopiero tłómaczyć Szlegla filozofią życia iest najlepszym dowodem, jak dalece literatura w kraju nie postępowała z czasem. Tłómaczenie zresztą jest piękne i zasługuje na pochwałę.

W Rozmaitościach nakoniec znajdują się przedmioty tyczące się literatury polskiéj, mianowicie uczony artykuł o najpierwszéj w polskim języku drukowanéj książce, który tu umieszczamy już i dla tego, aby okazać autorowi, któremu sprostowania i uzupełnienia pierwszego tomu dzieła pana Gąsiorowskiego już zawdzięczamy, nasz szacunek i uwielbienie téj skromności i bezinteresowności, z którą dla literatury ojczystéj pracuje.

»Janocki (Janociana 1776. T. 1. str. 297.) uczynił wzmiankę, że Wijetor, drukarz krakowski, zaczął najpierwszy drukować książki w języku polskim; ale która najpierwéj książka po polsku była wydrukowana, o tém nikt aż do Bandtkiego wybadywać się nie miał uczonéj ciekawości. Samuel Bandtkie po wielu śledzeniach (Historya drukarń Krakowskich, 1815., str. 256. — 263.) wnosił: że najpierwszą w polskim języku drukowaną książką zdawał się być Żywot Chrystusa Pana w Krakowie u Wijetora 1522. r. wydany;*) lecz odczytując dodaną przez Wijetora do żywota Chrystusa przedmowę, któréj początek jest taki:

»Wsselkiemu wiernemu krzescijaninowi ktoregokolwiek stadlá będącemu, Jeronim Wietor Impressor w onym, który jest prawe zdrowie, dawa pozdrowienie.

Zadnemu mniemam być niewiadomo, z iákimi trudnościami, y znaklady niepospolitego przemożenia wlasnemi moimi, ty nynieysse błogosławione xięgi o zywocie pańskim, tymi literámi nowo nalézionymi, owsseyki w kráinach Niemieckich ślachetnemi, y tudsiess ku okrasie języka tego slawetnego (iakożem to sserzey przy xięgach Salomonowych rozwodził) nieco też nowego przydawáiąc, pilnie z wielkim potem á skonánim prásámi nassemi sy wyrobiony« i t. d.

Koniec zaś taki:

»Przydaliśmy też wam modlitwy przy umęczeniu pańskim bárzo roskossne, á z známienitych xiąg, to jest z zwierciádlá umęczenia páńskiego wyjęte. Co wam wszystko za mále pieniądze offiárujemy, zabyście nas z láską przyiázni wássey násladowali. Dan w Krakowie czwartego dniá máiá. Látá bożego národzenia M.D.XX.II.«

Okazuje się widocznie, że druk wymienionych książek tak nazwanych ksiąg Salomonowych i zwierciadła umęczenia pańskiego poprzedził wyjście Żywota Chrystusa Pana, i że, ile można z wydawcy wyrazów dorozumiewać się, jeżeli nie oba te dzieła, to przynajmniéj piérwsze mogło bydź drukowane w języku polskim; ale gdy o tém wyraznie nie powiedziano, przeto jedni z powodu takiéj niepewności (Prawda Ruska 1822. T. II. str. 123. i Bibliograf. ksiąg dwoje 1823. T. I. str. 120.) utrzymują, iż za najdawniejsze znane dotąd w polskim języku drukowane dzieło należy uważać Żywot Chrystusa Pana 1522. r. wydany; drudzy zaś (Historya drukarń 1826. T. I. stron. 9. i Przegląd Warszawski 1840. T. I. stron. 11.) bez żadnego warunku a tém samém dając niby do poznania, jakby wymienione dzieła nie były po polsku drukowane, twierdzą, że najpierwszém dziełem w języku polskim drukowaném jest Żywot Chrystusa Pana. Dla uchylenia przeto wszelkiéj wątpliwości i sprostowania raz na zawsze błędnego mniemania, umieszczamy tu początek dzieła r. 1521. w Krakowie u Wijetora drukowanego, które, jak w przypisaniu jego sam Wijetor powiada, jest najpierwszém w polskim języku drukowaném dziełem, i jak z treści jego okazuje się, jest dziełem, w przedmowie do żywota Chrystusa Pana księgami Salomonowemi nazwaném.

Dzieło to jest w osemce wielkiéj, drukowane literami gockiemi, czytelnemi; druk jest ściśnięty; karty nie są liczbowane; sygnatura w dole idzie tak: na karcie tytułowéj nie masz żadnéj, na karcie drugiéj Aij, na karcie trzeciéj Aiij, na karcie czwartéj nie masz żadnéj, daléj jak idzie nie wiemy, bo mamy tylko te cztery początkowe karty. Wierszy druku na stronie pierwszéj jest 5, na stronie drugiéj 40, na stronie trzeciéj 30, na czwartéj i na dalszych po 37.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Są książki daleko wcześniéj w języku łacińskim drukowane, które zamykają w sobie trochę polszczyzny, ale książek takowych jako niecałych w polskim języku, do polskich książek i Bandtkie nie liczył i my też nie liczymy.

Doniesienia literackie.

Pan Wincenty Wrześniewski ogłosił w Warszawie prenumeratę na dzieło »Miernictwo niższe«, obejmujące krótką teoryę linii poprzecznych, rozwiązanie na gruncie zagadnień za pomocą łańcucha i węgielnicy mierniczéj, użycie stolika mierniczego i busoli do zdejmowania planów topograficznych i ekonomicznych, porównanie miar geometrycznych dawniéj używanych w różnych prowincyach z nowo-polskiemi i metrycznemi, obliczenie powierzchni gruntu i jego podział na części podług danych warunków, nareszcie zamianę figur gruntu na inne równoważne. Prenumerata wynosi zł. 6 gr. 20. Przyjmuje się do 1. Marca r. b.

W księgarni Zawadzkiego wyszedł wizerunek N. Maryi Panny Ostrobramskiéj, w roku 1840 wiernie skopijowany z obrazu w Ostréj bramie w Wilnie przez J. O. Cena złp. 9.

Biblioteki Warszawskiéj wydawanéj przez kilku znanych zaszczytnie pisarzy, wyszedł numer Iwszy, zawierający: Zabytki pogaństwa w Polsce przez W. A. Maciejowskiego; Rozbójnicy przez K. W. Wojcickiego; O dramacie fantastycznym, wyciąg z pism J. Sand przez A. J. Szabrańskiego; Poezye: Leona Potockiego, Stanisława Jachowicza, Józefa Paszkowskiego; Krótki rys życia A M Kitajewskiego i wyciąg z jego pism o wodach mineralnych w Polsce przez Józefa Belzę; Odkąd służy ustawie hipoteczném i wszelakim przepisom w niéj połączonym moc obowiązująca, przez A.; O przemyśle; jego historycznym postępie i wpływie na bieg cywilizacyi przez Alexandra Kurca; Andrzej Wolen przez Michała Balińskiego; Listy z roku 1520. 1531. 1591; Wyjątki z poezyi Zbigniewa, Morsztyna z roku 1647: Józefa

Żelichowska przez Leona Potockiego; Gomila, powieść przez Karola Balińskiego; Postrzeżenie bibliograficzne przez A. Wagę; Kronikę literacką zawierającą: 1) Przygody Winnickiego; 2) Spomnienia G. Olizara; 3) Zbiory pieśni ludu z roku 1840 przez A. J. S.: 1) Witolorauda; 2) Nowe poezye Korsaka; 3) Stare Gawędy i Obrazy Wojciekiego; 4) Rozprawa o plemionach Ting-Fing; 5) Powieści starego sługi przez A. Tysz; Dzieła z nauk przyrodzonych i techniczne z r. 1840. przez X.; Wiadomości z literatury rossyjskiéj, czeskiéj i illiryjskiéj przez Dubrowskiego; Rozmaitości; Nowiny; Starożytności Celtyckie; Człowiek uważany pod względem wagi i wzrostu; O ulepszeniu żeglugi na Wiśle przez W. i t. p. Biblioteka Warszawska wychodzi miesięcznie, prenumerata jest dwojaka: 1) Całkowita na rok zł. 60; 2) Częściowa za złożeniem zł. 15 lub umówionéj ilości i opłatą zł. 5 przy każdym poszycie aż do wypłacenia zł. 60.

W Warszawie wychodziło w roku przeszłym pism peryodycznych 16, gazet 6, roczników 3, a mianowicie gazeta rządowa Warszawska, poranna, codzienna, korrespondent i Kuryer Warszawski. Z pism peryodycznych Sylvan, Tygodnik rólniczo-technologiczny, Gospodarstwo wiejskie, wiadomości handlowe, Piśmiennictwo krajowe, Przegląd Warszawski, Magazyn mód, Wieniec, Kalejdoskop, Humorysta (nadal Statek parowy), Flora (wybór muzykalii), wreszcie Magazyn dla dzieci, Muzeum śmieszności, Świat dramatyczny i Tygodnik sztuk pięknych. Cztery ostatnie ustały w ciągu roku. Nie wielka zaiste szkoda! Z roczników wychodził Rocznik religijny, Pamiętnik towarzystwa lekarskiego i Pamiętnik sceny Warszawskiéj. Kalendarzy na rok 1841. wyszło ośm, główniejsze są: polityczny, informacyjny, kieszonkowy (Baryckiego), powszechny (Niezabitowskiego) i t. d.

Najnowsze dzieło Lamenego, za które wskazany został na 2000 franków kary i na rok więzienia, nosi nazwę »Kraj i rząd«.

Dnia 22. p. m. miał Mickiewicz piérwszą swoją prelekcyą o literaturze sławiańskiéj. Został z jak największym zapałem przyjęty.

Czaykowski pracuje, jak wychodzący w Poznaniu Orędownik donosi, nad nową powieścią »Jan Wychowski«, jest on obecnie jednym z najpilniejszych współpracowników tego pisma.

Pism wychodzących w drukarni F. A. Saurin wyszedł zeszyt drugi części drugiéj, zawiera Półśrodki, artykuł trzeci. — Rzut oka na stan chłopów w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém. — O organizacyi municypalnéj we Francyi. — Rozbiór dzieła pana Tocqueville o demokracyi w Ameryce. — Kwestya wschodnia i t. d.

Pisma »Deutsche Vierteljahrschrift« wyszedł zeszyt pierwszy na rok bieżący. Między artykułami odznacza się: artykuł über die Schwankungen des cirkulirenden Mediums in Europa und deren Einfluß auf die Geldpreise der Dinge in den letzten fünf Dezennien; Stellung der Freimaurerei zu den Hauptfragen unserer Zeit; Ideen zu einer künftigen kritischen Gesammtausgabe der Werke von Leibnitz i t. d.

Lippmann ukończył swój nowy obraz Mierisa. W przytomności kilku znaczniejszych osób miasta Berlina odbił on za pomocą swéj maszyny w jednéj chwili kilkadziesiąt exemplarzy. Każdy z przytomnych odebrał mały ramik na którym przybite było płótno. Ramik ten oddawano młodemu dziewczęciu, które pomaga panu Leipmanowi przy wykonywaniu jego tak pięknego wynalazku i która dotąd jedynie posiada tajemnicę tegoż. Ramiki te włożone w machinę w kilku minutach wychodziły z niéj z kolorowemi zarysami obrazu, którego cięgi i cienie farb tém jaśniejszemi się stawały, im częściéj je w machinę wkładano, aż wreszcie każdy exemplarz stał się wierną kopią znajdującego się w królewskim muzeum portretu Franciszka Mierisa.

Najnowsze dzieła *).

Szkice obyczajowe i hist. J. J. Kraszewskiego. Powieść druga. (Mistrz Twardowski, powieść z podań gminnych. 2 tomy. 8°. Wilno u Zawadzkiego 1840. W Poznaniu u Żupańskiego. Cena 14 zł.)

Wilno od początków jego aż do roku 1750. przez J. J. Kraszewskiego. Tom Iwszy na nowo przerobiony i poprawiony. (Wilno u Zawadzkiego 1840. gr. 8°. W Poznaniu u Stefańskiego. Cena tal. 3.)

Rusałka wydana przez Alexandra Karola Grozę. (Wilno u Zawadzkiego, rok 3ci. W Poznaniu u Stefańskiego. Cena zł. 9.)

Nowe poezye Juliana Korsaka, tom 2gi, zawierający dyalog dramatyczny: Twardowski i Kamoens w szpitalu. (Wilno u Zawadzkiego. W Poznaniu u Żupańskiego.)

Geschichte der europäischen Staaten, herausgegeben von A. H. L. Heeren und F. A. Ukert. (Geschichte Polens von Dr. Röpell. Erster Band. Hamburg 1840. 3 Rthlr. 10 sgr.)

Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego i t. d., opowiedziany przez A. E. Koźmiana. W Wrocławiu nakładem Szlettera 1840. Cena 6 zł. (Stefański.)

Obraz Polaków i Polski, tom Xty. Opis obyczajów i zwyczajów Polski za Augusta III. przez księdza Kitowicza, z rękopismu wydany przez E. Raczyńskiego. Tom IVty i ostatni. Cena zł. 3.

Rozmowa matki z dziećmi przez Paulinę Kraków. Warszawa 1840.

Treść kodexu karzącego polskiego dla użytku tak mieszkańców jako i kandydatów na examina sposobiących się, przez S. Z. Sierpińskiego. Warszawa 1841. Cena 2 zł. (u Orgelbranda w Warszawie.)

Źródła do dziejów Polski, zebrane i wydane przez F. Nowakowskiego. Berlin u Behra. 1841. 2 Tomy. Tal. 5.

Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego w 7miu tomach. Wydanie Balińskiego. W Warszawie u Glücksberga 1840. W Poznaniu w księgarni Stefańskiego. Cena tal. 6.

Pierwiosnek, noworocznik na rok 1841. Złożony z pism samych dam, zebrany przez Paulinę K. W Warszawie 1841. W Poznaniu w księgarni Stefańskiego. Cena zł. 10.

Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy drugi Numer 15ty. Wilno 1840. (Poznań u Stefańskiego.) Cena zł. 3 gr. 10.

*) Pod tą rubryką umieszczać będziemy odtąd tytuły wszystkich dzieł wychodzących w języku polskim, oraz ważniejszych w obcych językach wydanych a tyczących się Polski. Przy znajdujących się w księgarniach tutejszych dołączać będziemy nazwisko księgarni, z któréj najprzód łaskawie nadesłane nam będą.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.*

Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*